

Autorem bajki jest:

Kuba, lat 9 - interesuje się historią, geografią, lubi grać na pianinie i jest dobry z matematyki. Na Wigilię zawsze przygotowuje z siostrą specjalnie dla Świętego Mikołaja lukrowane pierniczki w podziękowaniu za prezenty. O sobie mówi „Jak byłem młodszy to bardzo się złościłem, gdy przegrywałem. Dlatego napisałem o tym opowiadanie”.

Gra

Dawno, dawno temu za górami, łąkami, za sześcioma rzekami było sobie wielkie królestwo, a w tym królestwie mieszkał pewien chłopiec o imieniu Karol. Miał osiem lat i trójkę rodzeństwa: Zosię - najstarszą z całego rodzeństwa, która miała 11 lat, Tomka – który miał 9 lat, oraz Kacperka – który miał 6 lat i był najmłodszy.

Ich rodzinną tradycją było granie w różne gry planszowe. Jednak Karol zwykle przegrywał i wtedy bardzo często się denerwował. Pewnego dnia, gdy z rodzeństwem spacerowali po lesie, postanowili odpocząć i zagrać w ulubioną grę Karola. Tym razem Karol nie był ostatni, czyli czwarty, ale trzeci. Przegrał najmłodszy Kacperka i z tego powodu zaczął bardzo głośno płakać. Karol i tak nie był szczęśliwy, tylko zły. I to z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że nie wygrał, a po drugie dlatego, że Kacperka płakał przez calutką drogę z powrotem do domu. To było bardzo denerwujące.

Karolowi nigdy nie udało się być drugim, a nawet nie myślał, że kiedykolwiek będzie pierwszy. Rodzeństwo nie lubiło grać z Karolem, bo zawsze gdy przegrywał wściekał się i z krzykiem biegał po całym domu. Później zamykał się w pokoju i ze złości rzucał kołdrą po całej podłodze.

Pewnego dnia po obiedzie, gdy jak zwykle przegrał z rodzeństwem, zaczął krzyczeć i biegać zły po całym domu. W końcu, po paru godzinach awantur zgłódniał i przyszedł do kuchni coś zjeść. Okazało się, że w czasie kiedy on się złościł, mama z resztą rodzeństwa upiekła pierniczki. Karol nadal był bardzo zły, że przegrał, ale już przestał krzyczeć. Gdy mama podała Karolowi talerz z pierniczkami, to położyła mu rękę na ramieniu i powiedziała:
- Nie smuć się. Jeszcze kiedyś na pewno wygrasz.

Gdy Karol zaczął jeść, zauważył, że pierniczki mają kształty z gier, w które gra z rodzeństwem. I nagle zrozumiał, że w grze nie musi wygrywać, żeby się dobrze bawić. To sama gra jest przyjemna, tak jak jedzenie pierniczek. Nie warto złościć się na koniec dlatego, że talerz jest już pusty, bo przecież to jedzenie pierniczek było przyjemne.

Gdy kładł się do łóżka, postanowił, że kolejnego dnia, jak będą grać w grę, to nawet jeśli przegra, postara się nie być zły. Udało mu się to - mimo że przegrał, to nie smucił się, tylko cieszył, że fajnie mu się grało. Rodzeństwo było zaskoczone zachowaniem Karola i bardzo im się to podobało. Pochwalili go i wtedy poczuł się jakby wygrał, a może nawet jeszcze lepiej! Od tamtej pory rodzeństwo zaczęło się jeszcze więcej i chętniej razem bawić się i grać i spędzać ze sobą więcej czasu.

Po paru tygodniach Karol pierwszy raz w życiu wygrał. Od tamtego czasu Karol pamięta, że w grze najważniejsza jest przyjemność. Wieczorami jada z rodzeństwem ulubione pierniczki, które przypominają mu o tym, że gdy przegra to nie ma się co smucić.

A pierniczki robią zawsze razem i jest przy tym dużo zabawy. Pierwszego dnia mama przygotowuje bursztynowo-złocisty karmel: w dużym garnku na ogniu, ciągle mieszając, topi pół kilograma cukru i kiedy jest już płynny, dodaje do niego pół kilograma miodu. Potem dorzuca półtorej kostki margaryny i cały czas miesza na słabym ogniu. Na koniec dzieci dodają przyprawy: Kacperka wsypuje paczuszkę cynamonu, Zosia całą startą gałkę

muszkatołową, Tomek łyżeczkę mielonych goździków, a Karol dla zaostrenia smaku dodaje ćwierć łyżeczki imbiru i parę ziarenek ziela angielskiego i pieprzu. Kiedy wszystko jest dokładnie wymieszane i pięknie pachnie, można masę odstawić do wystudzenia. Następnego dnia przystępują do robienia ciasta. Najsilniejszy Tomek trochę uciera schłodzoną słodką masę, a Karol i Kacperek wyjadają z niej wszystkie scukrzone grudki. Zosia dodaje do masy półtora kilograma mąki, dwa żółtka, sześć łyżeczek wody i cztery łyżeczki sody. Tomek z trudem miesza to w garnku, bo masa jest bardzo gęsta i kleista. Potem wyrzuca całość na stolnicę i zaczyna się ręczne wygniatanie ciasta. Wszyscy lubią w tym pomagać! Na koniec ciasto jest gładkie i twarde. Po tym jak odpocznie przez noc będzie się nadawało do robienia pierniczek. Dopiero trzeciego dnia zaczyna się wałkowanie i wycinanie rozmaitych kształtów. Mama wałkuje ciasto, a każde z rodzeństwa ma swój kawałek blatu, na których wycina różne arcydzieła z placków ciasta.

Mama zbiera te gotowe na blaszkę wyłożoną papierem do pieczenia i wstawia do piekarnika rozgrzanego do 180°C. Po 10 minutach są już upieczone i trzeba je od razu wyjąć, żeby się nie spaliły i włożyć następne. Dzieci tak szybko wycinają, że mama czasem nie nadąża z ładowaniem do pieca! Jak pierniczki stygną, to robią się twarde i chrupiące. Pięknie też wtedy pachną miodem i przyprawami.

Ostatni dzień to dekorowanie. Mama przyrządza biały lukier ucierając białka z cukrem pudrem i odrobiną cytryny, a potem każde z dzieci przygotowuje lukier w wybranym kolorze, dodając do niego farbkę spożywczą. Potem na wielkim stole każde z dzieci zajmuje swoją stronę i strzykawkami z różnokolorowym lukrem dekoruje pierniczki w wymyślne wzory.

Jeśli pierniczki robione są przed świętami Bożego Narodzenia to każde z dzieci szykuje specjalny pierniczek dla Świętego Mikołaja, w podziękowaniu za prezenty, które im przynosi. Wieczorem przed Wigilią pierniczki dla Świętego Mikołaja są zostawiane na oknie z karteczką z życzeniami i podziękowaniami.

Rano pierniczek już nie ma, zostaje tylko trochę okruszków na podłodze i prezenty pod choinką.

Pierniczki – przepis rodzinny jako wieloletnia modyfikacja różnych przepisów.